

Śreniowska, Krystyna

Uwagi o twórczości historycznej Karola Szajnochy na marginesie jego korespondencji : Korespondencja Karola Szajnochy, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył Henryk Barycz, Wrocław 1959

Przegląd Historyczny 52/2, 360-364

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KRYSTYNA SRENIOWSKA

Uwagi o twórczości historycznej Karola Szajnochy na marginesie jego korespondencji

(*Korespondencja Karola Szajnochy*. Zebrał, wstępem i przypisami opatrzył Henryk Barycz, Wrocław 1959, t. I, s. LXVII, 352; t. II, s. 492).

Imponujące dwa tomy wydanej ostatnio korespondencji Karola Szajnochy, owoc wieloletniej pracy edytorskiej Henryka Barycza, stanowią cenne źródło zarówno do dziejów naszej historiografii, jak kultury XIX wieku. Korespondencja obejmuje listy publikowane już dawniej jak też pozostające dotychczas w rękopiśmie, głównie w Archiwum PAN w Krakowie oraz w Ossolineum we Wrocławiu. Wydawca opisał dokładnie perypetie materiałów rękopiśmiennych po Karolu Szajnosze, które znajdowały się w rękach rodziny (syna Władysława, późniejszego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz w posiadaniu rodziny Kanteckich. Zadał też sobie trud zebrania rozrzuconej dotąd korespondencji różnych osób z Karolem Szajnochą. Dwustronna wymiana listów daje bogaty obraz stosunków Szajnochy z ówczesnym światem literackim i artystycznym, z wydawcami, kolekcjonerami autografów, z mecenasami kultury narodowej rekrutującymi się przede wszystkim spośród arystokracji. Obszerny zbiór listów rodzinnych, do matki, później do żony pozwala scharakteryzować osobowość Szajnochy-człowieka. Listy do matki zawierają wiele spraw błahych (np. przesyłki bielizny do prania, przesyłki różnych przedmiotów użytkowych etc.) i może nie wartych publikacji. Pozwalają one odtworzyć wzajemny uczuciowy stosunek syna i matki: zgryźliwość synowską i obronę przed ciężarem czułości matczynej i wymykanie się syna spod opieki rodzinnej. Listy do żony z manifestacjami uczuć miłosnych i szacunku obrazują obyczajowość pewnych sfer inteligencji tego czasu. Wydają się nieraz — podobnie jak listy do matki — ze względu na zbytnią intymność szczególnie delikatne. Publikacja osobistych doznań przelana na papier wywoływać może wrażenie sztuczności i nieszczerości.

Tom I obejmuje korespondencję z lat ok. 1832 do 1852, tom II od 1852 do 1867. W tomie pierwszym listy do matki zajmują niemal połowę ok. 350-stronicowego tomu. Poza tym znajdują się tu m. in. listy przyjaciół: Kornela Ujejskiego, Teofila Lenartowicza. Żywe stosunki utrzymywał Szajnocha z Wincentym Polem, z Józefem Dzierzkowskim, Zygmuntem Kaczkowskim, z Łozińskimi (spokrewnionymi poprzez matkę z domu Łozińska). Wśród korespondentów widnieją nazwiska Augusta Bielowskiego, Karola Balińskiego, Kazimierza Władysława Wójcickiego, Lucjana Siemieńskiego, Józefa Szujskiego, Juliana Bartoszewicza. Oddzielną grupę korespondentów stanowią wydawcy: Jan Konstanty Żupański, Teofil Glücksberg, Karol Wild, Edward Winiarz, Samuel Orgelbrand i in.

Korespondencja dotycząca walki narodowowyzwoleńczej, ponoc starannie niszczone przez Szajnochę ze względu na władze zaborecze, nie dochowała się — jak in-

formuje wydawca. W opublikowanych materiałach sprawy te zaledwie zostały dotknięte.

Listy obrazujące zasięg kontaktów literackich i naukowych Szajnochy wydają się najcenniejsze zarówno ze względu na osobę historyka, jak też na wizerunek współczesnej mu epoki. Niewiele natomiast wnoszą do poznania warsztatu metodologicznego i metodycznego historyka. Pozwalają poznać twórcę, milczą niemal o jego dziele. Tymczasem dzieło wydaje się niejednokrotnie ważniejsze od osoby twórcy. Dzieło żyje dłużej niż twórca, zapładnia inne, a jego koncepcje występują w różnych filiacjach, przyswojone przez współczesnych i potomnych. Milczenie korespondencji Szajnochy w sprawie jego koncepcji historycznych uzupełnia częściowo interesujący wstęp wydawcy, który starał się scharakteryzować wkład Szajnochy w dziejopisarstwo polskie doby romantycznej. Wydawca słusznie zwrócił uwagę na szeroki zasięg czytelników dzieł Szajnochy pisanych pięknym językiem literackim. Szajnocha oddziaływał na kształtowanie się poglądów na naszą przeszłość dziejową w różnych warstwach narodu; charakterystyka jego twórczości jest niemniej istotna i ważna niż jego osobiste perypetie życiowe. Dzieło, choć przemawia do czytelnika poprzez twórcę, choć osobowość twórcy waży wielce na dziele, żyje nieraz życiem niezamierzonym przez autora. Poszczególne elementy dzieła wchodzą do skarbcza kultury narodowej, twórca idzie często w zapomnienie. Autor tworząc określoną konstrukcję historiozoficzną, jest sprawcą faktu dziejowego żyjącego w świadomości społecznej. Te fakty stanowią przedmiot badań historii historiografii.

Nieporozumienia powstają często w związku z stosowaniem różnych kryteriów ocen tych zjawisk historycznych. Jeśli wymowa dzieła wydaje się nam reakcyjna, wówczas wypowiadając ujemny sąd o dziele popadamy często w konflikt z kryteriami ocen przykładowych do osoby twórcy, lub do narzędzi jego warsztatu historycznego. Te trzy kategorie zjawisk wymagają różnych kryteriów oceny. Zdarzyć się może, że metodyczny warsztat historyka bywa nowoczesny, a jego warsztat metodologiczny ubogi, prymitywny. Twórca przebijający się z trudem przez życie — jak to widzimy w wypadku Szajnochy — zwalczający z uporem i bohaterstwem piętrzące się przeszkody, uczestniczący w ruchu narodowowyzwoleńczym, człowiek o najczystszych intencjach i uczuciach, z punktu widzenia kryteriów humanistycznych jest postacią ze wszech miar godną szacunku, stanowi jednak oddzielny przedmiot badawczy; oddzielnym są jego dzieła. Nie wydaje mi się, byśmy stosując do człowieka miary ocen ludzkich wyrządzali krzywdę człowiekowi-twórce.

Do zagadnień dyskusyjnych należy kwestia oceny ideologicznej dzieła. Czy mamy prawo stosować nasze współczesne kryteria ocen? Czy wolno nam mierzyć naszą miarą użyteczność i przydatność tamtych odległych koncepcji historycznych wówczas, gdy elementy tych koncepcji należą do naszej aktualnej rzeczywistości? A może jedynie słusznym stanowiskiem jest myślenie historyczne w sensie nie wychodzenia poza ramy badanej epoki właściwej powstałemu wówczas dziełu? Próba miary dzieła Szajnochy i jego oceny z punktu widzenia li tylko współczesnej mu epoki pozwala bardziej zobiektywizować pole widzenia, odnamiętnia nasz sąd. Równocześnie jednak zmieczuła i przyczynia się do oddynamizowania i zubożenia na ładunek ideologiczny zawarty w obrazach historycznych Szajnochy. Czyż nie wolno nam spojrzeć *anno 1961* na dzieło, które dawno przeżyło autora, a zawiera żywe jeszcze po dziś dzień elementy historiozofii narodowej? Sądzę, że panuje tu wiele nieporozumień polegających m. in. na wyłączeniu zjawisk z dziedziny ideologii historycznej poza kategorie tego, co nazywamy faktem historycznym. Sądzę, że mamy prawo i obowiązek rozrachunku z otaczającą nas wciąż jeszcze przeszłością.

Bardzo ciekawy i erudycyjny wstęp H. Barycza zawiera szereg ocen zarówno osobowości, jak twórczości Szajnochy. Autor umieścił go w grupie „radykalno-postę-

powej" inteligencji wówczas, gdy młodzieniec wdał się w konspirację i ciężko za to odpokutował. Później widzimy Szajnochę w tzw. Młodej Sarmacji grupującej ponoć „żywoły umiarkowane przeciwstawiające się idei powstania” (s. XIII). Dalej występuje on jako redaktor „Tygodnika Polskiego” wyrażającego „ideologię i dążenia liberalnego mieszczaństwa” (s. XV). Następnie widzimy go jako — redaktora „Dziennika Literackiego”, który „jeszcze przed skrytalizowaniem się pozytywizmu wyrażał jego program odejścia od rewolucyjnych dążeń na rzecz postępu gospodarczego”, podniesienia oświaty, rozwoju życia umysłowego (s. XVI, XVIII). Zatem postępowość poglądów i działania Szajnochy wyrażałaby się — według wydawcy — jedynie u początku młodzieńczej działalności, gdy jako 17-letni uczeń gimnazjum został aresztowany za działalność niepodległościową. Jakiego typu była ta działalność — być może, iż sam młodzieniec nie zdawał sobie sprawy. Szło mu, jak innym rwącym się do życia, patriotycznie wychowanym chłopcom, o walkę z zaborcą. Nie umiał może jeszcze różnicować, o jaką Polskę chciałby walczyć. Kto nim kierował, jakie siły pchnęły go na drogę konspiracji? Nie jest to dostatecznie wyjaśnione. Nie wątpliwie był ofiarą, podobnie jak jego ojciec, który życiem przypłacił więzienie. Cytowane przez Barycza dokumenty policyjne określające „ducha najdzikszego jakobinizmu”, jakim rzekomo przepojone było działanie Szajnochy, nie przekonują ostatecznie i budzą wątpliwości, czy ten epitet należy dosłownie rozumieć. Austriacki radca Wittmann, kierownik śledztwa — nazwał go: *ein gefährlicher Kopf*. Takie *gefährliche Köpfe* miewali inteligentni polscy młodzieńcy, czujący i myślący jak patrioci. Nie zawsze jednak były to głowy jakobińskie, choć takim mianem chrzcili je nasi wrogowie. Szajnocha, nawet bez imputowania mu radykalizmu społecznego — co wydaje się wątpliwe — jest i tak postacią niezwykle sympatyczną i czcigodną.

Już od zarania życia zetknął się Szajnocha ze środowiskiem dworów galicyjskich, gdy będąc jeszcze w domu rodzicielskim wychowywał się w Wołoszcy, następnie w Koniuszkach, majątku państwa Siemianowskich niedaleko Sambora, gdzie ojciec jego pełnił urząd mandatariusza¹. Konieczność życiowa zmusiła Szajnochę do wieloletniej pracy korepetytora i wychowawcy dzieci zamożnych domów arystokratycznych i inteligentnych, ale związanych z ziemiaństwem. Że zaś spełniał swe obowiązki wzorowo, był wielce poszukiwany i ceniony. Te zatrudnienia wprowadzały go w świat arystokracji. Poznał tam dom Dzieduszyckich (uczył dzieci Kazimierza Dzieduszyckiego w Niesłuchowie), pracował w domu zamożnego adwokata lwowskiego Pawła Rodakowskiego, właściciela dóbr Pałahicze koło Tłumacza, zażyłe stosunki łączyły go obok obowiązków nauczania z ziemiańską rodziną Jakubowiczów spod Buczacza, bywał w salonie ks. Henryka Lubomirskiego, gdzie zbierała się socjeta literacko-kulturalna Lwowa, rekrutująca się też przede wszystkim ze sfer ziemiańskich lub pochodzenia ziemiańskiego. Wytwarzało to specyficzny klimat kulturalny, nie mający nic wspólnego z rewolucyjnością. W ówczesnej Galicji nie widać nawet warunków do powstawania radykalno-postępowej ideologii. Była to zafałszowana pod względem gospodarczym, pozbawiona komunikacji z szerszym światem prowincja. Owe Buczacze, Żurawna, Tarnopole, Sambory i Truskawce, lub też średnio i drobnoszlacheckie siedziby wiejskie — to świat naszego historyka. Tam jeszcze w pełni nie mogła się przyjąć ideologia rewolucyjno-postępowa. Świadczy

¹ Niezrozumiałe wydaje się, dlaczego H. Barycz polemizując z S. Śreniowskim i prostując jego przeoczenia (*Korespondencja* t. I, s. XIX) zaprzecza istnieniu rodziny Siemianowskich, którą wymienił Klemens Kantekki w znanej biografii Szajnochy, *Dzieła Karola Szajnochy* t. X, Warszawa 1878, s. 249. Oddzielnie mowa o wsi Siemianówka położonej koło Szczerca, miasteczka na linii Stryj—Lwów. Siemianowscy figurują również w *Herbarzu* wyd. przez Bobrowicza, t. VIII, s. 335—6.

o tym m. in. relacja Szajnochy o straceniu Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego (1847). Szajnocha opatrzył ją następującą uwagą: „Zaden rozsądny człowiek nie może oczywiście brać rządowi za złe tego kroku, jeśli niebawem według tej samej sprawiedliwości kilkanaście szubienic dla kilkunastu z tysięcy chłopów-morderców stanie” (t. I, s. 105). Mimo tej uwagi brzmiały w liście nuty współczucia dla straconych, któremu dawali wyraz mieszkańcy Lwowa tłumnie manifestujący żalobę i zdobiący kwiatami ich świeże mogiły. Szajnocha pisał: „Jak świat światem, tak współczucie ludzkie nie było nigdy na stronie katów (choć urzędowych), lecz na stronie ofiar” (t. I, s. 107).

Umiejscowienie przez Barycza Szajnochy w grupie inteligencjo-ziemiańskiej o sympatiach republikańskich, jakkolwiek w zasadzie słuszne, wydaje się jednak zbyt mało sprecyzowane. Barycz zdaje się traktować tę grupę jak monolit przeciwstawiony lojalistom i monarchistom. Wiadomo, że zwolennicy ideologii republikańskiej reprezentowali duży wachlarz poglądów. Zestawienie Szajnochy z Lelewalem wydaje się nieporozumieniem. O ile dzieła obu tych historyków odbijały ich poglądy społeczno-polityczne, o tyle wypadałoby ustawić Szajnochę znacznie na prawo w stosunku do Lelewela. Lelewelowska idea pierwotnej wolności i równości słowiańskiej, a Szajnochy teoria podboju, różnią się zasadniczo zarówno koncepcją, jak i wymową ideologiczną. Szajnocha w „Lechickim początku Polski” wysunął hipotezę powstania organizacji państwowej na ziemiach polskich drogą najazdu normañskiego. Według tej hipotezy najeźdźcy dali początek organizacji państwowej, z czasem zmieszali się z ludnością tubylczą i wszelkie różnice pochodzenia zostały zatarte. Hipotezę Szajnochy skomentował M. H. Serejski wyrażając zdecydowany sąd o jej reakcyjnym wydźwięku². U Lelewela przeciwnie — widzimy silne akcentowanie zdolności organizacyjnych Słowian, oryginalności ich urządzeń politycznych, niezależności od obcych wzorów. U Lelewela paralelizm nie prowadził — jak u Szajnochy — do nadużywania tła historycznego w celu wykazania naszej lepszosci. Szajnocha przecież jest jednym z głównych twórców ideologii „misji”, która tak zaważyła na koncepcjach historycznych polskich i waży po dzień dzisiejszy. Idea misji i przedmurza — spotykana zresztą również w historiozofii niemieckiej i rosyjskiej — stanowi już w pierwszych publikowanych pracach Szajnochy istotny element jego poglądów na dzieje Polski. Naród nasz — pisał — „ma dwa lica... W jednej ręce [trzymaj] krzyż zbawienia, w drugiej ręce miecz wojny”³.

Periodyzacja dziejów Polski u Szajnochy oparta jest na paraleli z rozwojem ludów zachodnioeuropejskich, jednakże modyfikacje autora polegały na: 1) przyznaniu młodszości cywilizacyjnej Polski w stosunku do Zachodu, która to teza, jak wiemy, wielce zaważyła później na koncepcjach krakowskiej szkoły historycznej i zyskała nieprzyjemny dla nas wydźwięk w wrogiej nam historiografii obcej, 2) oraz na przyjęciu kryteriów tej periodyzacji z punktu widzenia oddziaływania kultury polsko-lacińskiej na — jak się wyrażał — „dziłkie barbarzyństwo Wschodu”.

Współzależność między Szajnochą a Lelewalem jest więc jedynie pozorna, polega ona na opracowywaniu tych samych wątków dziejowych (np. geneza społeczeństwa i państwa polskiego, zainteresowanie dawną Słowiańszczyzną itp.) stanowiących zresztą przedmiot badań wielu współczesnych uczonych. Jednakże wyniki badań Lelewela i Szajnochy są raczej przeciwstawne niż zbieżne.

Zainteresowanie dawną Słowiańszczyzną jest bardzo charakterystycznym elementem historiografii doby romantyzmu. Zużytkował go Szajnocha do efektownego

² M. N. Serejski, *Z zagadnień genezy państwa polskiego w historiografii (o tzw. teorii podboju)*, „Kwartalnik Historyczny” t. LX, 1953, nr 3, s. 156—7.

³ K. Szajnocha, *Pogląd na ogół dziejów polskich*, Biblioteka Ossolińskich, Lwów 1847, z. 1, s. 10.

przeciwstawienia wrogiemu, obcemu „teutonizmowi”, który oskarżał nie tylko o zabory, ale również o skażenie obyczajów, wprowadzenie zbrojstwa, rozkrzewienie gusei i zabobonów, kuglarstwo, pijaństwo, szulerstwo itd.⁴ Wrogiem nr 1 była dla Szajnochy niemczyzna. Wydaje się to zupełnie zrozumiałe w warunkach zaborczych. Nie mając sił na bicie wroga zożydzano go lajaniem. Czyż w takiej postawie nie tkwiły zarodki nacjonalizmu, które przeniknęły do dzieł późniejszych historyków? Koncepcja Szajnochy ożyła częściowo np. w pracach Wacława Sobieskiego. I tutaj — jak u Szajnochy — naród jest głównym bohaterem dziejowym, a istotą historii Polski zmaganie z niemczyzną. I tu wystąpi ideologia misji, przedmurza, sympatie rokoszowe jako symbol umiłowania wolności przez Polaków itd.⁵ Nie tu miejsce na szczegółową analizę filiacji tych dwu koncepcji historycznych powstałych w różnym czasie i w odmiennych warunkach. Niemniej pragnęłabym zwrócić uwagę na niebezpieczne elementy ideologiczne zawarte w sugestyjnych i dowolnych obrazach Szajnochy. Do popularyzacji jego koncepcji przyczyniała się romantyczna maniera pisarska. Malarz obrazów przeszłości przemawiał do wyobraźni i uczucia, łatwo zyskiwał czytelnika urzeczonego świetnością formy dzieła. Głównym bohaterem dzieł Szajnochy wydaje się być drobna i średnia szlachta. W „Jadwidze i Jagielle” „kupka szlachty miernego mienia” i „rój chudopacholskiej szlachty”⁶ cieszy się sympatią autora. To zbliżało częściowo Szajnochę do Lelewela. Jednakże u tego drugiego występuje dosyć wyraźnie rola innych stanów — czego nie widać w koncepcji Szajnochy. Znany stosunek Szajnochy do kozaczyzny, który tyle zaważył na późniejszych pracach Kubali, dziełach Sienkiewicza itd., jest zgoła odmienny od poglądów Lelewela. Powstanie Chmielnickiego traktował Lelewel jak rewolucję społeczną, jak słuszny gniew uciskanego ludu powstającego do walki. Śladów tak pojętej sprawy kozackiej nie widać u Szajnochy. W „Dwu latach dziejów naszych”, a także w „Zdobyczach pługa polskiego” znajdujemy wyidealizowany obraz pochodzących osadników polskich na ziemi pustej, niczyjej, by — jak pisał z patosem — „spełniła się... wielka narodowa misja obrony i rozszerzenia miedz chrześcijańskich”.

Te i inne koncepcje Szajnochy wydają się zawierać ziarna nacjonalizmu, które później już na przełomie XIX i XX wieku oraz w wieku XX rozkrzewiły się w naszej literaturze i dziejopisarstwie. Elementy tej historiozofii uczyły miłować ojczyznę poprzez nienawiść do innych narodów. Wpajały uczucie naszej wyjątkowości i lepszności — nie ucząc szacunku dla ludów o odmiennej kulturze. Konsekwencje historiozofii Karola Szajnochy okazały się w swych skutkach niezbyt szczęśliwe w kształceniu samowiedzy narodowej szerokich kręgów naszego społeczeństwa.

⁴ K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiello*, Dzieła t. VI, Lwów 1861, wyd. 2, rozdział pt. *Teutonizm*, s. 1 n.

⁵ W. Sobieski, *Dzieje Polski* t. I—III, 1923—1925.

⁶ K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiello* t. I, Lwów 1861, s. 39.